Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 15 lipca 1904 Nr. 160

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 10 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 9 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustne, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych do... ki wieczorne.

Z pola wojny.

Sytuacya na dalekim Wschodzie doszła do takiego stopnia naprężenia, że lada dzień oczekiwać należy decydującego starcia. Nieunikniona już dzisiaj wielka bitwa Kurokiego i połączonych armij japońskich z Kuropatkinem, stanowić będzie o całej dalszej kampanii.

O porcie Artura niema co mówić, gdyż jest on okuty takiem pierścieniem wojsk japońskich, operujących wedle ściśle obmyślanego planu z wolna, ale zacieśniających coraz węższe kręgi, że upadek jego jest kwestyą kilku dni.

Rosyjska ajencya telegraficzna puściła znowu wczoraj w świat blagę, jakoby przy ataku dnia 12-o b. m. na pozycye rosyjskie, pod Portem Artura, Japończycy stracili 30 tysięcy ludzi. Wiadomość ta, powtórzona z niedowierzaniem przez wszystkie dzienniki, jest zupełnie nonsensem. Wiadomo, że Port Artura oblęga 50.000 Japończyków, więc nawet w najbardziej krwawej walce taka ilość zabitych i rannych byłaby niemożliwą wobec wzajemnego stosunku sił walczących. „Daily Telegraph" prostuje tę wiadomość o tyle, że Japończycy stracili 2.800 ludzi. I te jednak straty byłyby za wielkie. „Berliner Localanzeiger" ogłasza, że we walce w d. 12-o b. m. Japończycy rzeczywiście straty ponieśli wielkie, głównie wskutek eksplodowania min podziemnych podczas szturmu, że jednak zdobyli w tej walce i obsadzili **dwie ważne** pozycye. Tak więc mimo strat, wydętych przez rosyjską ajencyę do niemożliwej cyfry 30.000 ludzi, Japończycy zwyciężyli. A to najważniejsza. Wiadomość o stratach japońskich nawet w Petersburgu spotkała się z niedowierzaniem. Depeszę Aleksiejewa tłómaczą tam sobie tem, że rząd rosyjski umyślnie, świadomie puścił w świat taką bajdę, dla uspokojenia umysłów. — Kiedy bowiem będzie musiał donieść o zdobyciu Portu Artura przez Japończyków, będzie mógł się tłómaczyć tem, że zdobycie to kosztowało Japończyków kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. My już jesteśmy do tych blag rosyjskiej ajencyi przyzwyczajeni i patrzymy na nie bardziej krytycznie.

Kuropatkin, któremu coraz bardziej grozi osaczenie przez Japończyków, cofa się pospiesznie ku Mukdenowi. Zdaje się jednak, że nie uniknie stanowczej bitwy z Japończykami, bo gen. Kuroki przed dwoma dniami **ruszył z armią swoją na Mukden**. Gen. Oku tymczasem maszeruje z 50 tysięczną armią na Tasiczao, gdzie ma stać podobno 30000 Rosyan. Tam więc, na wielkiej równinie koło Liaojang, jak już oddawna pisaliśmy, przyjdzie do stanowczej rozprawy.

Kuropatkin, jak donoszą pewne pisma, nie ma podobno żadnego planu i cofa się, chcąc ocalić armię. Bitwa pod Liaojangiem, **między Tasiczao a Anszuczwan**, gdzie mają być również zgromadzone poważne siły rosyjskie, zadecyduje o dalszej batalii. W razie przegranej, Kuropatkin pozostanie bez wojska, a zanim nadejdą mu posiłki, co potrwa stanowczo do zimy, Japończycy obsadzą Mandżuryę i u-

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

18

Naraz powiało coś w powietrzu, zachwiało się i opadło, a tuż potem twarz i głowa mężczyzny zniknęły pod chustką. Dozorczyni ściągała szybko oba jej końce z całych sił ku sobie, posługując się przy tem grzbietem fotelu jako punktem oparcia się kolanem.

W tej chwili kot wykonał nagły skok, wróciło mu napowrót życie, odzyskał swą szybkość, zwinność i zręczność. W lot pochwycił rewolwer.

— Nie! och, nie! — bełkotała kobieta.

Natychmiast położył go doktor na stole. Czuł, że ta kobieta ma prawo rozkazywać teraz. Wyczytał z jej oczu to, czego się obawiała: odgłosu wystrzału.

Więc też bez namysłu wpił paznogcie obu rąk w szyję ofiary, wgryzł się zębami w gardło — i zdławił ją i zagryzł na śmierć.

. . . .

Ramiona obwisłe z obu stron fotelu, głowa również opadnięta na piersi, język dobywający się obficie z pomiędzy warg, oto wszystko, co pozostało z Artura Rapera.



Scena z powieści.

fortyfikują się tak, że walka z niemi będzie niemożliwą.

Słychać także o mobilizowaniu w Japonii świeżego korpusu, który ma ruszyć na Władywostok.

Jesteśmy tedy w przededniu wypadków, których znaczenia może nie oceniamy dzisiaj dostatecznie, które jednakże sprowadzą poważne zmiany dyplomatyczne. Mocują się ze sobą cywilizacya i barbarzyństwo. Cywilizacya zwycięża. Co będzie dalej?

Zjazd delegatów Tow. pedagogicznego.

15 i 16 lipca b. r. odbędzie się we Lwowie Zjazd delegatów Towarzystwa pedagogicznego. Wprawdzie do obrad tego zjazdu nie można przywiązywać większego znaczenia, bo weźmie w nim udział tylko szczupła ilość uczestników (według dotychczasowych zgłoszeń około 50) a uchwały, na nim zapaść mające, znikną wobec rezolucyi powszechnego wiecu nauczycielskiego, który się potem bezpośrednio odbędzie, mimo to z obowiązku dziennikarskiego przytaczamy o działalności powyższego Towarzystwa kilka uwag.

Towarzystwo pedag. liczące przeszło 30 lat bytu, cieszyło się niegdyś wielką wziętością i należeli do niego nauczyciele szkół ludowych, średnich i wyższych, a walne zjazdy, na które zwożono członków osobnymi pociągami, wykazywały często po kilka tysięcy uczestników.

Niestety, zarządy główne Towarzystwa nie potrafiły wyzyskać ogólnego zapału ku trwałemu polepszeniu opłakanych stosunków szkolnictwa ludowego. One to, zamiast rozwinąć energiczną akcyę, przejęły na siebie rolę straży pożarnej, tłumiły na walnych zjazdach dalej sięgające projekty, prowadziły ciche pakty z Wydziałem krajowym i Radą szkolną krajową, w następstwie czego nauczycielstwo w przygniatającej większości od Towarzystwa pedag. odwróciło się tyłem.

Był czas, iż niezależni członkowie Towarzystwa ped. dążyli nawet do tego, aby na pierwszym lepszym walnym zjeździe przeforsować rozwiązanie Towarzystwa, a jego majątek, wynoszący przeszło 80.000 kor., przekazać na rzecz rady Walnego stowarzyszenia nauczycieli ludowych.

Zapobiegli temu jednak główni menerzy Towarzystwa przez zmianę statutu, którą przeforsowali przed 2 laty na nielicznym walnym zjeździe we Lwowie.

Na podstawie tej reformy znikły walne zjazdy (!), a w ich miejsce weszły w życie zjazdy delegatów, wybieranych po jednemu lub kilku z nielicznych już oddziałów. Takie zgromadzenia nie są też wcale wyrazem opinii nauczycielstwa, zwłaszcza, iż wodzą na nich rej z góry upatrzeni referenci, mili dla Wydziału kraj. i Rady szkol. kraj., ale znienawidzeni przez nauczycielstwo. Ich wnioski są stawiane przeważnie w duchu reakcyjnym, a krystalizują się w opozycyi przeciw powszechnemu dążeniu nauczycieli, by ich żebracze płace były zrównane z poborami urzędników powiatowych, choćby na razie XI-tej rangi.

Na tegorocznym zjeździe delegatów będzie też głównym punktem obrad kwestya zmiany ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego. Niestety, ten ważny, wielkiego zaufania wymagający referat, spoczął w rękach posła Wojtygi, do którego ogromna większość nauczycielstwa zgoła nie ma zaufania, o czem świadczy także opinia niezależnej prasy pedagogicznej. Łatwo więc może przyjść z tego powodu do burzy na zjeździe delegatów, oraz do gwałtownych protestów na wiecu powszechnym i wiecu ruskim.

Wszystkie inne kwestye, na zjeździe delegatów roztrząsać się mające, jak np.: sprawa sanatoryum nauczycielskiego, regulamin szkół wydziałowych itd., są podrzędniejszego znaczenia. Dla tego też o nich obecnie nie wspominamy, zwłaszcza, iż do uchwał zjazdu, który liczy najwyżej kilkudziesięciu uczestników w jednym (lojalnym) kierunku zniesortowanych, wogóle nie można przywiązywać większej wagi.

Kąpiele dawniej a dziś.

Zaczęły się już upalne dni lata — kąpiele w najrozmaitszych formach, w rzece i w łazienkach, w kraju i zagranicą, weszły na porządek dzienny.

O pożyteczności kąpieli, które stanowią ważny czynnik hygieniczny i lekarski, mówić chyba niema potrzeby. Wszyscy wiedzą, że zarówno w leczeniu, jak i w życiu codziennem kąpiel nadzwyczaj ważną odgrywa rolę, gdyż ciało koniecznie musi być czyste, jeżeli w naturalny sposób ma spełniać funkcyę oddychania. Jako środek leczniczy kąpiele również mają opinię ustaloną.

Zdawałoby się, że w miarę rozwoju kultury i cywilizacyi potrzeba i pożytek kąpieli obejmować powinny jak najszersze kręgi pojęć. Niestety, na tym punkcie ludzkość, a przynajmniej nasze czasy, nie okazują należytego postępu i nie mogą wytrzymać porównania ze starożytnością. Chwalimy się ulepszeniami w rozmaitych zakresach, ale co do kąpieli musimy przyznać, że o wiele w tyle stoimy poza naszymi pradziadami.

Nie dotyczy to wyłącznie nas, Polaków, albo Słowian. W całej Europie pojęcie o pożyteczności kąpieli mniejszem jest, aniżeli było w starożytności, a nawet i w średnich wiekach. Dowodów na to mamy aż za wiele.

W starożytności kąpiel, oprócz znaczenia hygienicznego, miała także i religijne, a przynajmniej należała do licznych formułek religijnych u różnych narodów. Tak było u Egipcyan, Izraelitów, a po części i u Greków. Z narodów, w Europie zamieszkałych, obecnie jedynie tylko Turcy otaczają kąpiel powagą religii.

Do najwyższej doskonałości, że się tak wyrazić można, kąpiel doszła u Rzymian. W historyi Rzymu, budowle kąpielowe widnieją niemal od samego początku istnienia „Wiecznego miasta“.

Wcześniej jeszcze u Greków zrozumiano potrzebę i korzyści kąpieli — istniały one przy każdem ówczesnem gimnazyum, pokrzepianie ciała nietylko pożywieniem ale także kąpielą i ćwiczeniami gimnastycznemi należało do niezbędnych potrzeb życia codziennego każdego Greka.

W Rzymie już w czasie pierwszej wojny punickiej oddano do użytku publicznego olbrzymie i wspaniałe gmachy kąpielowe. Zarówno Grecy, jak i Rzymianie, uważali kąpiel dwa razy na dzień w zimie, a cztery w

---

Po prawej stronie ofiary dozorczyni; po lewej doktor... oboje nadsłuchujący czujnie.

Równocześnie niemal podnieśli wzrok na siebie. W bojaźliwym pomruku spytała kobieta:

— Umarł?

Ocierając chustką do nosa kroplisty pot z czoła, odrzekł doktor:

— Tak.

— Zatem — rzekła dozorczyni ciągle przyciszonym głosem, który głuchym oddźwiękiem brzmiał jej w uszach — zamordowaliśmy go.

— Byłby inaczej nas pozabijał.

— Mnie nie, tylko pana.

Doktor wzruszył ramionami; stawał się napowrót sobą. Należał do ludzi tego rodzaju, którzy boją się tylko bezpośredniego niebezpieczeństwa. Obecnie nie było już nikogo, kto mógłby pociągnąć za cyngiel rewolweru, w niego zmierzonego; urósł zatem o pięć centymetrów co najmniej.

Kobieta spoglądała na niego ze zdziwieniem. Własne jej serce łamało się od zgryzoty, troski, przerażenia i strachu. Działała podług jego myśli, ocalając jednego człowieka kosztem drugiego, ponieważ ten pierwszy był ojcem jej dziecięcia.

Widziała, jak stopniowo rozlewał się na twarzy doktora wyraz tryumfu; wznieciło to jej strach wobec spełnionego czynu, jakoteż przed tym człowiekiem.

Mówiła sobie w duchu cała strwożona: „Oto ten, którego niegdyś kochałam“. Myśl ta sama w sobie nie była tak dziwaczną. Ileż to kobiet, nielitościwie wyzyskanych, nadużytych mówi to samo, gdy już jest dawno po niewczasie.

Doktor podszedł do szafki, skąd dobył flaszkę. Był to koniak. W charakterze swoim jako, „przyjaciel domu“, znał jego skrytki i schowki, umiał znaleźć w nim wszystko, co chciał. Nalał więc sobie pół kieliszka alkoholu, wypił jednym łykiem i wzrokiem zachęcał dozorczynię do naśladowania go.

Przecząco skinęła głową, nie chciała z tego źródła czerpać natchnienia.

— Co poczniesz pan teraz? — spytała.

— Nic.

Spojrzała na niego, zdziwiona taką odpowiedzią, na co on dorzucił:

— A cóż należy począć?

Dozorczyni jeszcze bardziej zdziwiona tą odpowiedzią, ile, że jej pytanie nie miało na względzie samej osoby doktora, odrzekła:

— Chcesz pan pozostawić wszystko w tym stanie, jak obecnie?

— Dlaczegożby nie?

— Dlaczego nie! — odparła zdumiona.

— Tak. List, przez niego napisany, tłómaczy śmierć. Werdykt przysięgłych orzeknie, iż było to samobójstwo. Pani nie możesz nic zeznać — ton jego stawał się na nowo sarkastyczny — nie zapominaj pani bowiem, żeś mi pomagała w jego zabiciu.

Kobieta wzdrygnęła się. Ona pomogła do morderstwa Artura Rapera! Zapomnąć o tem? Nigdy, póki życia... Musiała kurczowo chwycić się za oparcie fotelu, aby nie upaść.

— List — rzekła — tłómaczy śmierć samą, lecz nie w tej pozycyi... Te... straszliwe poranienia na szyi...

— Zapomniałem o tem... Więc jak pani myślisz?

Jeszcze raz mężczyzna szukał ratunku i pomocy u kobiety, która go ocaliła.

— Pozwól mi pan chwilę pomyśleć odrzekła, wodząc ręką po czole. Niemożliwem jest...

Puk, puk, puk!

— Boże mój!

— Cicho!

Ktoś pukał do drzwi ponownie: „puk, puk, puk“.

Dozorczyni wyciągnęła rękę i zwisła na ramieniu doktora. Oboje nie spuszczali oczu z drzwi jakby zahypnotyzowani. Doleciał ich przytłumiony odgłos kroków na chodniku korytarzowym, nawet szelest sukien damskich.

C. d. n.

lecie za niezbędny warunek czystości i zdrowia. — Jakże dalecy jesteśmy dziś od tych pojęć!...

Gmachy kąpielowe w starożytności miały rozmiary olbrzymie — nic w tem dziwnego, kąpiele potne, oraz nacieranie i naoliwianie ciała wymagały dla każdej czynności tyleż oddzielnych pomieszczeń.

Za Juljusza Cezara sam tylko Rzym miał 960 gmachów kąpielowych, które zużywały codziennie 750 kwart wody. Dziś Berlin szczyci się, że ma najwięcej kąpieli i „kąpielowiczów" — zużywa się tam 300 milionów kwart wody codziennie. A Berlin jest dziś znacznie większy i znacznie ludniejszy, niż Rzym za Cezara.

Gallowie i Germanowie również uważali kąpiel codzienną za rzecz niezbędną. Od Germanów przejęli Rzymianie używanie ręczników kąpielowych. W Germanii znano początkowo, jak się zdaje, tylko kąpiele zimne, w rzece w czasie lata. Od Rzymian przeszedł do Niemiec starożytnych zwyczaj używania kąpieli ciepłych.

U Słowian łaźnia znaną i używaną była w odległej starożytności. Bolesław Chrobry odznaczał swoich rycerskich towarzyszów w ten sposób, że ich z sobą do łaźni zabierał. Dawniej każda osada, każda wieś miała swą łaźnię. Ludzie też nietylko zdrowi byli, ale i bardziej czyści. Dziś odbiegliśmy bardzo od tych czasów.

W wiekach średnich kąpiele również wielce były rozpowszechnione. W Ulmie w roku 1489 było 157 zakładów prywatnych, a 11 publicznych. Niektóre miejscowości od licznych kąpieli (Baden) otrzymały dotychczas istniejące miano.

Wojna trzydziestoletnia wyrugowała wiele zwyczajów, a między innemi i kąpiele. Jakim sposobem doszło do tego, że w XVII wieku kąpanie się pod otwartem niebem w rzekach i stawach było prawnie w Niemczech zabronione i surowo karane, o tem długo i obszernie byłoby potrzeba mówić. Faktem jest jednak, że zakaz taki odzwyczaił ludzi od utrzymywania ciała w czystości i źle wpłynął na ogólny zdrowostan.

Dopiero w XIX wieku daje się zauważyć zwrot ku dawniejszym poglądom na kąpiele. Ale postęp w tym kierunku idzie bardzo wolno.

Strejk w Borysławiu.

Korespondent „Słowa Polskiego" — pisze z Borysławia pod datą 12 lipca:

Zbliża się chwila rozstrzygająca w strejku. Do dziś popołudnia wyznaczyli pracodawcy robotnikom ostatni dzień do powrotu. Jeżeli nie wrócą, będzie to uważane za zerwanie stosunku służbowego. Nie jest wykluczona możliwość częściowego podjęcia pracy w niektórych przedsiębiorstwach, ale gorętsi strejkujący grożą w tym wypadku ostatecznymi środkami. Ostateczne środki, na język borysławski przetłumaczone, mieszczą w sobie rzeczywiście treść pełną grozy.

Aby zrozumieć sytuacyę obecną, wzajemny stosunek robotników, pracodawców, władz i żywiołów postronnych, trzeba przedewszystkiem uznać jego specyficzny, borysławski — naftowy charakter i wyzbyć się wszystkich wyobrażeń, sądów, teoryek, rozpowszechnianych o stosunkach w innych centrach fabrycznych.

Naftowy robotnik borysławski rekrutuje się w wielkiej części z Mazurów z pod Krosna, Jasła i Gorlic, gdzie najpierw zakwitło nasze górnictwo naftowe. Są to ludzie energiczni, zapobiegliwi — częstokroć zasobni właściciele gruntu, dążący z całą, zławienną, mazurską zachłannością do powiększenia ojcowizny. A sposobność do zarobku jest dobra. Wiertacz, dochodzący do tego stanowiska bez specyalnych studyów, dzięki jedynie własnej energii, sprytowi i przytomności umysłu, zarabia wraz z metrowem i ryczałtem za szyb do dwustu guldenów miesięcznie. Pomocnik, częstokroć parę miesięcy dopiero temu od pługa wzięty, pobiera 35 do 50 złr., zajęci w warsztatach majstrowie od 100 do 120 złr. Są to, jeżeli zważymy wysokość stopy życiowej, płace poprostu bez zarzutu. Robotnicy nie skarżą się też na nie i nie one stały się zarzewiem strejku.

Powodem strejku nie są też warunki samej pracy 12-godzinnej wprawdzie, ale na wolnem powietrzu, gdzie chyba tylko robota przy kotłach lub szybach wybuchowych, wśród potoków błota ropnego, uchodzić może za ciężką lub niebezpieczną. Obchodzenie się z robotnikiem jest też na ogół dobre, czasami poprostu koleżańskie, chociaż wśród takiej różnolitości ludzi, zdarzają się, szczególnie w wielkich przedsiębiorstwach, wypadki przeciwne, wywołujące, jako rzadkie wyjątki od reguły, tem większe rozgoryczenie.

Jądro jednak zatargu **leży w stosunkach ogólnych Borysławia.** Robotnicy mają pieniądze, ale muszą mieszkać drogo, po kuczach i norach, na widok których wstręt zbiera i obrzydzenie, mają dobre zarobki, ale żywność drogą i haniebną. Na zgromadzenie przyniosła jedna z kobiet bochen chleba borysławskiego, który poprostu urągał wszelkiemu porównaniu. Podwójny ten wyzysk i zaniedbanie w mieszkaniach i żywności, wywołuje ferment i słusznie. Co do tego dwóch zdań niema w Borysławiu — prócz chyba wśród tych, co sami z wyzysku tego ciągną zyski. Jeżeli dodamy do tego brak wody zdrowej do picia, brak szpitala, miejscowej kasy chorych, zrozumiemy, że życie w Borysławiu, przykre nawet dla zasobnego nafciarza, nieznośnem się staje dla robotnika, ze średniemi nawet pragnieniami kulturalnemi.

„Co nam przyjdzie z tego, że mamy zarobek dobry, kiedy ani gdzie spać za drogie pieniądze, ani zjeść uczciwie. Wodę do nas sprowadzają taką, co się w niej ludzie wykąpali, jak pociągnąć, to śmierdzi mydłem". Tak rozumuje jakiś ruchliwy „towarzysz", objaśniając mnie o przyczynach wybuchu bezrobocia. „Przyszło wojska ze dwa tysiące wczoraj, a już dzisiaj połowa choruje, wnet się wszyscy od wody pokładą" — dorzuca.

(Patrz telegramy na str. 5)

Z KRAJU.

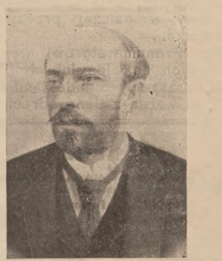
Jubileusz posła.

Między posłami naszymi do Sejmu i Parlamentu mało jest ludzi szerszej inicyatywy, którzyby prawdziwie po obywatelsku pojmowali swoje obowiązki, szczerze pracowali nad ekonomicznem odrodzeniem ludu.

Do takich wyjątków zaliczamy znanego w całym kraju posła Bolesława Żardeckiego z Łańcuta, który od 25-ciu lat stoi wiernie na swoim posterunku.

Przyłączamy się też w zupełności do uwag korespondenta, który o tym niezwykłym jubileuszu przesyła następującą notatkę:

„Onegdaj obchodzono tu uroczyście dwudziestopięcioletni jubileusz obywatelskiej pracy posła Bolesława Żardeckiego. Jubileusz ten jest w każdym razie objawem u nas niezwykłym i zasługuje na jak najgorętsze podniesienie, tembardziej, że owoce tej pracy błogosławi cały powiat. Stworzywszy bowiem w Kasie zaliczkowej odpowiednie finansowe podstawy, fruktyfikował poseł Żardecki nagromadzone finanse na popieranie i inicyowanie całego szeregu przedsiębiorstw przemysłowych, które zatrudniły wiele rąk tutejszego powiatu, wzmagały jego produkcyę i dobrobyt.



Poseł Bolesław Żardecki

Specyalną zasługą p. Żardeckiego jest stworzenie fabryki sukna w Rakszawie, podniesienie tkactwa, stworzenie koszykarstwa i mleczarstwa umiejętnego. To też jubileusz tej pracy stał się prawdziwie publiczną uroczystością Łańcuta, a i z dalszych stron kraju popłynęło wiele i serdecznych życzeń pod adresem tego, niezwykłego w naszych stosunkach jubilata".

Wizerunek sympatycznego posła podajemy w dzisiejszym numerze.

Z Zakopanego. (*Psia kwestya. — Opłaty. — Woźnice*). Niema może więcej niepraktycznej instytucyi w Zakopanem, jak klimatyka. Pominąwszy już wszystkie, niedawne, a tak głośne rozterki na tle osobistem, które niepotrzebnie denerwowały kuracyuszów, klimatyka daje gościom znać o swojem istnieniu głównie przez rozmaite nieuzasadnione opłaty.

Między innemi np. ciągle jest na porządku dziennym Zakopanego tak zwana „psia kwestya". Każdy letnik, przywożący ze sobą pieska, nietylko musi go zaopatrzyć w kaganiec ale w dodatku płaci od niego do kasy klimatyki 3 korony podatku! Trzy korony od psa za parę tygodni, to przecież straszny wyzysk zwłaszcza, iż goście przywożą do Zakopanego tylko pieski rasowe, zupełnie nieszkodliwe, nie opuszczające na krok swego otoczenia. Za to dokazują wolne od opłaty kundysy góralskie. Te wyją cały dzień na łańcuchach, a w nocy, korzystając z wolności, popadają w prawdziwy szał, napastując ostro przechodniów. Mamy więc bezpłatne psie koncerty w dzień i w nocy.

Powtóre wcielono do klimatyki zakopiańskiej zupełnie odległe przysiołki jak n. p. Bystre i inne, a to tylko w tym celu, by powiększyć dochody z taks od letników. Nikt jednak nie stara się o to, by w owych przysiółkach mieli goście zapewnione potrzebne wygody. Wieczór, oświeca je księżyc, jeśli aura dopisuje, inaczej można na tamtejszych drogach kark skręcić. Nawet poczta nie dochodzi. Jeżeli się w nich okaże listonosz, sprawia prawdziwą senzacyę! A przecie właśnie te dzielnice, dla większej swobody zamieszkuje ludność inteligentna, potrzebująca także zaspokojenia swoich duchowych potrzeb.

Dają się także słyszeć coraz częściej narzekania na natrętność woźniców, dowożących gości ku Morskiemu Oku. Słona opłata we-

dług taryfy swoją drogą, a osobno nieobjęte taryfą nawoływaniu o liczne i dobre poczęstunki tam i napowrót przy Roztokach i nad Morskiem Okiem. W razie oporu usłyszy turysta tyle komplementów, że mu się odniechce na drugi raz wszelkich wycieczek wozem. Możeby klimatyka obmyśliła na to jaki środek zaradczy?

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Pp. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal., za każdą zmianę adresu.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 15 lipca.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Henryka. — Jutro w sobotę N. M. P. Szkaplerznej — Pojutrze w niedzielę Aleksandra.

Nabożeństwo pamiątkowe w rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem odbędzie się, jak już donosiliśmy, dziś o godz. 9 rano w kościele N. P. Maryi, staraniem gminy m. Krakowa, która mieszkańców do jak najliczniejszego udziału zaprasza.

Z wystawy metalowej. Gdy tylko doszło do powszechnej wiadomości, że w r. b. odbędzie się w Krakowie wystawa wyrobów metalowych, zaczęły na ręce komitetu wpływać zgłoszenia różnych firm z zagranicy. Komitet, odmawiał obcym zgłoszeniom, gdyż wystawa nasza ma przedstawić tylko wytwórczość krajową w dziale metalurgicznym. Tembardziej tedy przemysłowcy i fabrykanci nasi winni jak najliczniej obesłać wystawę. Na to, jak dotąd, niestety się nie zanosi. Dość przypomnieć jubilerstwo, złotnictwo, fabryki narzędzi wiertniczych, które jeszcze dotychczas wcale nie zgłosiły deklaracyi przystąpienia do wystawy metalowej albo postanowiły słaby wziąć w niej udział. Tak być nie powinno. Jeśli nasz rodzimy przemysł pragnie stopniowo wyprzeć z kraju obcy — to nie może przeoczać żadnego sposobu okazania, że produkuje wyroby dobre i nie drogie — inaczej cała praca około podniesienia przemysłu krajowego nie wyda pożądanych rezultatów.

Konkurs na prowadzenie teatru ludowego w Krakowie. Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej, ogłasza następujący konkurs na prowadzenie teatru ludowego w Krakowie na własny rachunek przedsiębiorcy:

Przedstawienia mają się odbywać w budynku teatru ludowego przy ul. Krowoderskiej przynajmniej trzy razy tygodniowo i w czasie od połowy września 1904 przynajmniej do połowy maja 1905. Zarząd Towarzystwa zastrzega sobie zatwierdzenie repertuaru i składu personalu, tudzież kontrolę nad artystyczną wartością przedstawień. Zarząd Towarzystwa płaci czynsz najmu za budynek teatru ludowego, zastrzegając dla siebie przedstawienia kinematograficzne trzy dni w tygodniu, które oznaczy się w porozumieniu z przedsiębiorcą. Oferty mają zawierać wszelkie szczegóły co do prowadzenia teatru ludowego i należy złożyć je najdalej do dnia 25 lipca 1904 roku w biurze Towarzystwa Oświaty Ludowej, Kraków ul. św. Marka l. 8. Z oferentem, którego warunki będą najkorzystniejsze, Zarząd Towarzystwa zawrze umowę, a oferent złoży kaucyę w kwocie 500 koron.

Inspektorem policyjnym w miejsce p. Tichego, który przeszedł w stan spoczynku, został zamianowany p. Bronisław Karcz, od 20 lat pracujący w policyi, a znany jako jeden z najzdolniejszych ajentów policyjnych w Krakowie.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło swej pomocy w miesiącu czerwcu 272 razy, z tego 181 razy w dzień, a 91 w nocy. W tem nagłych zasłabnięć było 53, przypadków chirurgicznych 176, samobójstw 5, obłędów 9, porodów 12, fałszywych alarmów 3, symulacyi 5. Od założenia Towarzystwa (r. 1901) udzielono ogółem pomocy 31.854 razy. Służbę w czerwcu pełniło 15 ochotników.

Ambulatoryum dentystyczne Uniw. Jag. prowadzone pod kierownictwem dra Wincentego Łepkowskiego kończy obecnie pierwszy rok istnienia. W ciągu tego roku zgłosiło się przeszło 2 000 pacyentów. Wyrwano zębów blisko 1600 (ze znieczuleniem około 600, resztę bez znieczulenia), a plomb zrobiono około 2000. Ambulatoryum, o którego potrzebie świadczy najlepiej powyższy wykaz, będzie na czas wakacyjny zamknięte (od 20 lipca do 15 września).

Rozprawa o obrazę czci p. Przybyłowicza, artysty teatru miejskiego, popełnioną przez p. Lipińskiego, redaktora „Bociana" w czasie rozprawy prasowej pp. Kotarbińskich, odbędzie się 7 września br. przed tut. sądem karnym.

Także prokuratorya państwa wdrożyła dochodzenie karne przeciw p. Lipińskiemu o zbrodnię szantażu. Akta odeszły już do sądu kraj. Rozprawa odbędzie się z końcem września br.

Stan Wisły z powodu długotrwałej posuchy obniżył się do 2 metr. 20 cm. poniżej zera.

Samowolne zwężenie ulicy. Mieszkańcy ulicy Kilińskiego zwracają uwagę budownictwa miejskiego, iż architekt, prowadzący budowę PP. Karmelitanek bosych, wysunął się z murami na kilka metrów w ulicę. Co na to budownictwo miejskie?

Brak także na tej ulicy latarń, wskutek czego panują na niej w nocy egipskie ciemności, co ułatwia spełnianie przeróżnych napadów i zbrodni.

Wóz tramwajowy l. 21 najechał we środę popołudniu w ul. Grodzkiej z tyłu na powóz p. Bukowskiego zarządcy dóbr w Olszy. Powóz został znacznie uszkodzony, ale z ludzi nikt szwanku nie odniósł.

Uciekł z terminu 15 letni Jan Major, zatrudniony u szewca Deguta przy ul. Brackiej. Dostawał on tylko obiad od chlebodawcy, a na śniadanie i kolacyę dostawał po 4 ct (?), z czego musiał pokrywać jeszcze różne drobne wydatki... Chłopakowi sprzykrzyła się widocznie ciężka praca o głodzie i poszedł szukać szczęścia... w świat szeroki.

Ulica Bosacka należy do tych szczęśliwych ulic, o których istnieniu przypomina sobie magistrat dopiero z gazet. Ulica ta ma już swoją literaturę w tutejszych dziennikach.

Nic w tem zresztą nie ma dziwnego: ulica nie jest wcale brukowaną, a ponieważ prowadzi tędy droga do składów kolejowych, stąd panuje ożywiony ruch kołowy, zaś ulica nigdy (dosłownie) nie jest skrapiana ani zamiatana, tumany kurzu unoszą się na niej przez cały dzień ze szkodą zdrowia i wygody mieszkańców tej ulicy, którzy przecież płacą te same podatki, co i inni.

Ulica ta jest w połowie oświetlona gazem, a w połowie n a f t ą. Kanalizacyi wcale nie ma, a nieczystości odpływają ściekami ulicznymi. Druga połowa ulicy nie ma wcale ścieków, tak, że w razie deszczu woda tworzy tutaj kałuże, a ulica przemienia się w bagno.

Cierpliwi mieszkańcy ul. Bosackiej proszą nowego JW. p. prezydenta o opiekę i wydanie odpowiednich zarządzeń.

Przyjazd taty na wieś (ballada).

Pójdźcie o dziatki, biegnijcie w czeredzie
Na peron, para już wzlata,
Słomianych wdowców wielka ciżba jedzie,
Wśród niej tkwi również wasz tata!

Przyjechał niby wielbłąd objuczony,
Ileż radości i krzyku:
Ziewnięcie męża, powitanie żony,
Krzyk dziatwy: — Cóż tam co koszyku?

A gdzie jest krokiet? — Jaś niesforny po Lwie
I tę odpowiedź dostanie:
— Pierwszybym strzaskał pałkę na twej głowie
Za niedorzeczne pytanie.

Masz proszek perski, chleb, szuwaks, ogórki,
To już dość kieszeń wysili...
Poczem pan, pani i córki
Posępnie poszli do willi.

Operetka lwowska. „Dziecko przekupki" trzyaktowa operetka Stolla, ma libretto głupie na niemiecki sposób, więc głupie i nudne i zgoła pozbawione humoru. Muzyka stoi na wysokości libretta i jest potpourri z różnych operetek.

Natomiast wykonanie tej operetki było bez zarzutu i podnieść należy z uznaniem pracę solistów i reżyseryi. Wyborny był zwłaszcza p. Malawski, p. Lelewicz, Paszkowski, Kratochwil, Kosiński; wyróżniał się również bardzo p. Czerwiński, młody, utalentowany śpiewak.

Z pań Miłowska, Tracikiewicz i Kasprowiczowa były doskonałe jak zwykle. Wystawa w I. akcie świadczyła chlubnie o reżyseryi.

Samobójstwo. Wyrobnica Regina Córys na Ludwinowie zażyła w zamiarze samobójczym, z nieznanego powodu, kwasu solnego. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Nagła śmierć. Przy ulicy Rakowickiej pod l. 21, zrobiło się wczoraj wieczorem niedobrze Robertowi Bogdanowskiemu, który zmarł wśród silnych boleści.

Silnemu napadowi epileptycznemu uległ wczoraj koło godz. 5 po południu na ulicy Floryańskiej pachołek miejski, Franciszek Kolasiewicz. Choremu udzieliło pomocy lekarskiej pogotowie.

Nie tak źle.

Nowy lokator: — Widzę plamy na suficie, czy tu zawsze zacieka?

Stróż: — O, tak źle nie jest, proszę pana; zacieka tylko wtedy, jak deszcz pada.

Strejk nafciarzy.

Borysław. Wczorajszy dzień i dzisiejsza noc przeszły spokojnie. Nieznaczny pożar, który wybuchł wskutek nieostrożności w drewnianej szopie, został wkrótce ugaszony. Co do pertraktacyj pomiędzy pracodawcami a robotnikami należy zaznaczyć, że pracodawcy oświadczyli gotowość porozumiewania się wyłącznie z przedstawicielami miejscowych robotników, wybranymi z pomiędzy nich według poszczególnych szybów. To oświadczenie pracodawców było rozpatrywane na zgromadzeniu robotników, które odbyło się wczoraj wieczorem. Po przemówieniu pos. Daszyńskiego i innych, uchwalono odrzucić tę propozycyę pracodawców i uważać nadal dotychczasowy komitet strejkowy za jedyną reprezentacyę robotniczą. — Zgromadzenie miało przebieg spokojny.

Wczoraj bawił w Borysławiu namiestnik i informował się o sytuacyi, badał zarządzenia, wydane dla zapewnienia bezpieczeństwa, przyjął deputacyę przedsiębiorców, jakoteż deputacyę robotników. Wieczorem powrócił namiestnik do Lwowa.

Lwów. (Tel. pryw.) „Słowo Polskie“ donosi: Wczorajszy pożar spowodowany był zabawą dzieci zapałkami na śmietniku. Żandarmerya stwierdziła, że rozmyślne wzniecenie pożaru jest wykluczonem. Tłoczenie ropy rurami do cystern, postępuje bez przeszkody. Kopalnia Kasy oszczędności zupełnie zatrzymana.

Wczoraj wieczorem odbyło się na tłoce toustanowickiej wielkie zgromadzenie robotników, na którem przemawial pos. Daszyński.

Pracodawcy ogłosili wczoraj popołudniu odezwę do robotników, w której oświadczają, że i nadal gotowi są rokować tylko ze swoimi robotnikami, t. j. z taką ich reprezentacyą, któraby dawała wszelką pewność, że składa się wyłącznie z robotników szybowych i stanowi tem samem dokładny wyraz ogółu robotników. Co do sposobu wyboru takiej reprezentacyi, uchwalili pracodawcy uznać wybór tylko poszczególnymi szybami przeprowadzony z osobna po jednym robotniku z każdego szybu. Tylko z taką delegacyą gotowi są porozumiewać się.

Komitet strejkujących wręczył radcy Piwockiemu oświadczenie, w którem powiedziane jest, że wybór komitetu według szybów, jak tego żądają pracodawcy, jest technicznie niemożliwy, ponieważ komitet taki musiałby się składać z 200 osób. Dlatego też komitet strejkowy nie może się przychylić do przeprowadzenia 200 wyborów. Natomiast zgadza się komitet strejkowy na to, aby ogół strejkujących robotników naftowych z wszystkich przedsiębiorstw naftowych w obecności reprezentanta władcy i jakiegokolwiek reprezentanta przedsiębiorców, wybrał na walnem zgromadzeniu nowy komitet strejkowy do pertraktowania imieniem strejkujących.

Dalsze strejki.

Jasło. Kopalnie nafty Potok, Równe, Węglówka, Wietrzne, wszystkie urządziły od 12 lipca wieczora ogólny strejk. Żandarmerya rannymi pociągami przybyła do Krosna. Dzisiaj w południe przybywa wojsko z Przemyśla w liczbie 260 ludzi, 15 oficerów i 8 koni. Jadą do Potoka.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn. Doniesienie Biura Reutera: Słychać, że Japończycy obsadzili Inkau bez oporu.

Paryż. Według prywatnego doniesienia z Tokio, obligacye, wydane przez towarzystwo kolejowe Seul-Fuzan w sumie trzech milionów yenów, zostały w zupełności nabyte przez rząd japoński.

Władywostok. Z dniem dzisiejszym przestał wychodzić „Wostocznyj Wiestnik“ z powodu braku papieru. W ostatnim czasie drukowano to pismo na szarym papierze pakunkowym.

Niesłychane blagi rosyjskie o stratach japońskich.

Petersburg (Oficyalnie). Sztab jeneralny ogłasza następującą wiadomość: Według doniesień ze źródeł japońskich, które nadeszły do sztabu jeneralnego Aleksiejewa, Japończycy przedsięwzięli w nocy dnia 11 b. m. atak na rosyjską pozycyę pod Portem Artura, jednakże zostali z ogromnemi stratami odparci. Trudno nawet w przybliżeniu podać cyfrę strat nieprzyjaciela. Jak się zdaje, wynosi ona trzydzieści tysięcy ludzi (?).

Wiedeń. Wiadomość pochodząca z Petersburga, jakoby 30.000 Japończyków padło pod Portem Artura, przyjętą została z powszechnem niedowierzaniem. — Powołują się na to, że te same źródła rosyjskie twierdziły, że wogóle Japończyków pod Portem Artura nie ma więcej jak 30.000. — Zresztą z żadnej innej strony potwierdzenia tej wiadomości niema.

Londyński telegram, pochodzący z Szangaju, donosi, że w bitwie pod Portem Artura mieli utracić Japończycy 2801 ludzi. (*to jest możliwe*).

Drugi telegram, datowany z Paryża donosi, że w nocy z 11 na 12 b. m. udało się Japończykom zająć dwa ważne punkty przed Portem Artura, jednakże podczas zdobywania tych pozycyj ponieśli dość znaczne straty prawdopodobnie wskutek wybuchu min rosyjskich.

Petersburg. (Rosyjska ajencya telegraficzna). Doniesienie sztabu jeneralnego potwierdza wiadomość, że przy ataku dnia 11 b. m., na pozycye rosyjskie pod Portem Artura **Japończycy rzeczywiście stracili 30.000 ludzi.**

(*Jest to tak oczywisty nonsens, że tylko rosyjska agencya i rosyjski sztab generalny może puszczać w świat takie blagi!!*)

Zajęcie Kajczu.

Petersburg. (B. kor.). Korespondent „Birż. Wied.“ telegrafuje z Tasiczao pod datą 11 bm.: Dnia 10 lipca rano nasze lewe skrzydło zaczęło się cofać z Kaipinu z zamiarem zwabienia nieprzyjaciela na równinę. Japońska artylerya była przez długi czas czynna. Wieczorem rozpoczął się ogień artyleryi. Japończycy strzelali, jak się przekonano, z dział małego kalibru i starego systemu. Podczas marszu do Kajpinu, ponieśli Japończycy ogromne straty szczególnie przy przekraczaniu rzeki (?). Gdy Japończycy się zatrzymali, Rosyanie cofnęli się na pozycyę poprzednio wybraną.

Tokio. (B. kor.). Jenerał Oku donosi: Japońskie straty przy obsadzeniu Kajpinu w dniu 5—7 bm. wynoszą 24 ludzi, w tem 4 zabitych. Straty w dniu 8—9 bm. wynoszą około 150 ludzi.

(*To są te ogromne niby straty, o których blagują korespondenci rosyjscy*).

Petersburg. (Oficyalnie). Telegram jenerała porucznika Sacharowa do sztabu jeneralnego donosi pod datą wczorajszą:

Nieprzyjaciel zbudował obwarowania d. 10 lipca pomiędzy linią kolejową a stacyą Kajczu w kierunku Tasiczao. Dnia 11 lipca przeprowadziły dwa nieprzyjacielskie szwadrony rekonesans na zachód od toru kolejowego. O godzinie 9 rano otworzyli Japończycy ogień na naszą straż przednią na połnoc od Jaolinca. Nasze straże otrzymały posiłki, poczem Japończycy się cofnęli. Po naszej stronie dwaj żołnierze ranni; jeden śmiertelnie. O 12 kilometrów na północny zachód od Kajczu zauważono nieprzyjacielski oddział, złożony z 1 batalionu i 3 szwadronów. Na linii Siujan-Tasiczao znajdują się nieprzyjacielskie straże przednie. Rano dnia 11 bm. widziano nieprzyjaciela z miejscowości Siaokolun i z Czarnej Góry.

Dnia 10 bm. zauważono obecność nieprzyjaciela w kierunku wąwozu Dalin. W Tsiaokuszan na linii Siujan-Tasiczao pokazały się nieprzyjacielskie straże przednie. Na linii Dalin-Siuneczen-Hajczeng nie zaszła żadna zmiana. Zauważono, że nieprzyjaciel wzmocnił swój oddział w wąwozie Khaulu, leżącym na drodze do Fengwangczeng. W okolicy Liaojanu panuje żywy ruch band Chunchuzów, z którymi posterunki rosyjskie staczają utarczki.

Rozbicie dywizyi Rennenkampfa?

Petersburg. „Ruskoje Słowo“ doniosło onegdaj, że we wtorek skończyła się trzydniowa bitwa, w której dywizya Rennenkampfa została prawie całkiem zniszczona. Porażka ta ma być najcięższą ze wszystkich dotychczasowych, poniesionych przez Rosyan.

Miły wielki książe.

Wiedeń. Do „W. Allg. Ztg.“ donoszą z Paryża, że na żądanie Kuropatkina wielki ks. Borys „otrzymał pozwolenie“ na opuszczenie głównej kwatery i udanie się do Archangielska. — Pismo to donosi dalej, że wielki książę dopuszczał się wielkich wykroczeń i prowadził życie takie, iż musiano go za karę wydalić z głównej kwatery i skazać na rodzaj deportacyi.

Pojednanie następcy tronu saskiego z hr. Montignoso?

Schmeks w Tatrach. (Tel. wł.). Bawi tu od dwu dni następca tronu saskiego, Fryderyk August z dziećmi. Jak słychać, oczekiwane jest w tych dniach **przybycie hrabiny Montignoso**, rozwiedzionej żony Fryderyka Augusta, z którą książę ma się pojednać. Król saski jest przychylny pojednaniu.

(Podobne pogłoski obiegały już kilkakrotnie dzienniki, zawsze jednak okazywały się mylnemi. Wiadomość, przez nas podana, pochodzi z wiarygodnego źródła, pozwalającego twierdzić, że jest prawdziwą. *Przyp. Red.*).

Były prezydent Transvaalu Kruger.

Clarens (Kanton Waadt). Były prezydent Transvaalu Paweł Krüger umarł dzisiaj w nocy.

Prezydent Krüger mieszkał tu od 24 maja. Przez cały czas wyjechał tylko raz na spacer, czas przepędzał w domu lub na terasie. W sobotę uczuł się niezdrów. W poniedziałek stwierdzili lekarze zapalenie płuc. Od poniedziałku był nieprzytomny. Przed śmiercią wyraził Kruger kilkakrotnie życzenie, aby go pochowano w Transvaalu. Na razie wystawiono zwłoki tutaj.

Francya a Rzym.

Paryż. Jak słychać sekretarz stanu Merry del Val wezwał biskupa w Laval, aby pod groźbą kar dyscyplinarnych podał się do dymisyi w przeciągu 20 dni. Rząd zakazał ponownie biskupowi na podstawie konkordatu opuszczać stanowisko. Zarządzenie Watykanu przeciw biskupowi zostało spowodowanem jak słychać prośbą podpisaną przez 52 deput. i członków rady municypalnej departamentu w której oskarżają biskupa, że odmawia niesekularyzowanym Jezuitom praw duchownych.

Różne wiadomości.

Dzieci polskie w Japonii. Z Charbina donoszą, że kancelarya namiestnika Aleksiejewa otrzymała od francuskiego konzula w Nagasaki wiadomość o dzieciach polskich, kształcących się obecnie w Japonii. Otóż we francuskim katolickim klasztorze w Nagasaki wychowują się: Helena Kantynik, Wanda Urbańska i Jadwiga Młynarska, zaś w szkole „Gwiazda morska" (Kwasej Gakko): Paweł Jankowski i Włodzimierz Lipski. Rodzice tych dzieci mieszkają w Mandżuryi lub w kraju Ussuryjskim.

Człowiek-zwierzę. W Jeromenha, małem miasteczku prowincyi San Paulo (Brazylia) schwytano niedawno zupełnie zdziczałego człowieka; będąc jeszcze maleńkiem dziecięciem, został on porzucony i pozostawiony w lesie. Podobny jest do zwierzęcia, które jedynie swą postacią przypomina istotę ludzką; wzrok jego dziki, włosy tworzą wielką grzywę, broda gęsta i zwichrzona, paznogcie zmieniły się w pazury, nogi tworzą niezgrabne łapy, nie wydaje ludzkich dźwięków, lecz wyje, jak zwierzę. Nazywa się to indywiduum Francisco Henrique de Sanzo; już od dłuższego czasu znany był w okolicy pod nazwą „Obłąkanego Franka" (Chico doido); unikał stale ludzi, zabijał woły i konie, pił ich krew i jadł surowe mięso. Gdy go ujęto, zbliżyło się doń niebacznie kilkoro dzieci, które on usiłował schwytać; zaszły wszakże jego pazurów. Ciekawem jest, czy uda się to zwierzę w ludzkiej postaci oswoić i wychować je jeszcze kiedyś na człowieka.

Osobliwe zastrzeżenie. „Goniec Warsz." donosi: Zmarła w marcu r. b. W. D., osoba bezdzietna, cały swój majątek, wynoszący około 60.000 rubli, zapisała testamentem, sporządzonym jeszcze w roku 1900, czterem swoim siostrzeńcom, pod osobliwszym jednak warunkiem, brzmiącym jak następuje:

„Tylko żonaci siostrzeńcy moi są w prawie dziedziczyć po mnie. Każdy więc winien przedstawić akt ślubu w terminie półrocznym od daty mojej śmierci, w przeciwnym razie do spadku nie należy, a jego część przypadnie do podziału, spełniającym moją wolę".

W chwili zgonu testatorki tylko jeden z siostrzeńców był żonaty, trzej pozostali ani myśleli o żeniaczce, mimo iż najmłodszy liczył 34 lat wieku.

Widocznie ciotunia, nie mogąc ich za życia skłonić do zerwania z kawalerstwem, postanowiła groźbą wydziedziczenia i po śmierci oddziaływać.

Życzeniu jej co do dwóch stało się zadość, albowiem w tych dniach stali się żonkosiami.

Jeden tylko, nb. człowiek dość zamożny, wolał się wyrzec spadku, niż utracić wolność kawalerską.

Mięso końskie w Paryżu. Ilość końskiego mięsa, spożywanego rocznie w Paryżu, przedstawia poważną sumę. Obecnie ilość koni zabijanych w tamtejszych rzeźniach wynosi 30.000 sztuk rocznie. Po odciągnięciu 10 tysięcy sztuk na przedmieścia, sam Paryż spożywa przeszło 20 tysięcy sztuk, co przy przeciętnej wadze, 250 kilo na konia, stanowi 3,256.000 kilo samego mięsa.

W obozie rozbójników. Uwolniony nareszcie z rąk marokańskiego opryszka, Raisulego, amerykański milioner Perdicaris, opowiedział korespondentowi „Gil Blasa" następujące szczegóły swojego porwania i pobytu w obozie zbójców.

„Twierdza Raisulego — mówił on — podobna jest do gniazda orlego. Leży ona na szczycie skały olbrzymiej, królującej stromo nad całem otoczeniem. Wązka, kręta ścieżyna wiedzie od stóp góry do szczytu między wznoszącemi się prawie pionowo skałami. Na płaskim szczycie tej naturalnej fortecy leżą chaty rozbójników wśród oazy zielonej. To istotnie wygląda niby raj na ziemi. W pierwszym tygodniu więziono nas w małej niesłychanie brudnej chacie, której wielkość nie przekraczała dziewięciu stóp kwadratowych. Dach był tak nizki, że żaden z nas nie mógł się w postawie stojącej wyprostować, a ponieważ nie mieliśmy nic do roboty, więc dzień i noc leżeliśmy w łóżkach. Gdy nas nareszcie wypuszczono, zażądał Raisuli, abyśmy przywdziali turbany i „galabeaysy". Strój europejski mógł bowiem zwrócić uwagę mieszkańców wioski, którzy nic o przybyciu naszem nie wiedzieli.

„Dopóki bawiliśmy w fortecy, dopóty Raisuli traktował nas z niezwykle dystyngowaną uprzejmością maura. Niejednokrotnie usiłował on rozproszyć nasze obawy o życie i zapewniał gorąco, że włos nam z głowy nie spadnie, jeżeli nikt próbować nie będzie nas odbić. Codziennie odwiedzał nas w naszej chacie. Ten człowiek posiada takt zdumiewający i jest jednym z najinteligentniejszych maurów, jakich widzieć mi się zdarzyło. Jego głos jest cichy i przyjemny, jego maniery są grzeczne i dyskretne. Rozkazów swoich nie powtarza nigdy dwa razy. Jego podwładni są mu ślepo oddani.

„Nigdy nie zapomnę tego wieczora, gdy wpadłem w ręce Raisulego. Była to jedna z owych pięknych nocy księżycowych, w których cienie przechodniów bawią się w chowanego na ścianach budynków. Wstawaliśmy właśnie od kolacyi, gdy usłyszałem krzyk naszej niemieckiej gospodyni, ale ponieważ baba ta lubiła kłócić się ze służbą, więc nie podejrzywając nic złego, wyszedłem do sieni, aby swarom koniec położyć. Z najwyższem zdumieniem spostrzegłem jednak, że otaczało ją czterech uzbrojonych ludzi. W pierwszej chwili mniemałem, że są to strażnicy, ale zanim jeszcze zoryentować się zdołałem w sytuacyi, przyskoczyli inni i schwycili mnie za ręce. Krzyknąłem. W tej samej chwili wypadł z pokoju pan Varley, ścisnął jednego z opryszków za gardło i grzmotnął nim o ścianę. Ale niebawem przypadli inni, rzucili się na niego i zadali mu ciosy w głowę, tudzież głęboką ranę sztyletem. Varley bronił się rozpaczliwie, ale ostatecznie uległ przewadze liczebnej. Związano nas i zakneblowano nam usta. Potem zawleczono nas do najbliższego pokoju, gdzie zbliżył się do nas jakiś maur, dobrze ubrany i łagodnym, dźwięcznym głosem powiedział:

— Jestem Raisuli. Nic wam się nie stanie, jeżeli nie spróbujecie uciekać.

Potem zwrócił się do reszty domowników i rzekł bardzo uprzejmie:

— Nie opierajcie się, bo zmusicie mnie pozbawić was życia.

Podczas całego zajścia Raisuli był bardzo spokojny i skupiony, ale oczywiście chodziło mu o to, aby drapnąć jaknajprędzej. Potem wsadzono mnie na jednego z moich własnych koni, na siodło wielce niewygodne. Jak duchy popłynęliśmy w cienie światła księżycowego i rozpoczęła się męcząca 24 godzinna podróż po niezmiernie dzikich drogach. Pan Varley, któremu tymczasem rany, jako tako, obandażowano, zwrócił rozbójnikom uwagę, że nasz ubiór jest zupełnie nieodpowiedni do takiej podróży. Raisuli, usłyszawszy jego żądanie, usprawiedliwiał się po wersalsku z powodu zapomnienia i natychmiast rozkazał jednemu z opryszków, aby powrócił do willi i przyniósł rzeczy potrzebne. Niestety, rozbójnik wysłany wrócił z próżnemi rękoma, a Raisuli znowu tłómaczył nam w sposób bardzo uprzejmy, że dalsza zwłoka byłaby niebezpieczna i, że natychmiast ruszyć trzeba w drogę.

Oczywiście chciałem koniecznie uwiadomić żonę moją w Tangerze o naszych losach i uspokoić ją, że życiu naszemu na razie nic nie zagraża. Raisuli dał mi zaraz papier, pióro i atrament. I do szeryfa z Wazanu napisać mi pozwolił, poczem oba listy wysłał przez jednego z opryszków. Chodziło mu bardzo o to, aby opinia europejska źle go nie sądziła.

— Nie porwałem was — mówił — z motywów nikczemnych. Przez was pragnę się pomścić na moim wrogu najzaciętszym, szeryfie z Tangeru.

Mówił także, że chciałby zwrócić uwagę na bezsilność rządu, który z plemionami górskiemi tylko płaceniem stałych haraczów radzić sobie umie. Raisuli dał mi do zrozumienia, że zawiązał coś w rodzaju ligi zaczepno-odpornej między plemionami arabskiemi w okręgach Tarudant, Benider i Benimonsur i, że rozporządza armią w sile 6,000 ludzi, uzbrojonej na sposób europejski w karabiny najnowszych systemów i posiadającej bogate zasoby amunicyi. Wyniosłem takie wrażenie z rozmowy z herszteм opryszków, że w tych stronach kraju on jest jedynym rzeczywistym władcą, który robi, co mu się podoba i kpić sobie może z rządu słabego".

Masowy obłęd na tle religijnem. W czeskiej wiosce Sec mieszkała zamożna rodzina Lenochów. Jej członkowie odwiedzali spirytystkę i wizyonerkę Ringl, u której do tego stopnia przejęli się halucynacyami, iż dwoje z nich straciło zmysły.

Mianowicie 20 letnia Helena Lenoch wraz ze swoim bratem Janem, po ostatniej wizycie u wizyonerki oświadczyli rodzeństwu wśród śpiewów i błogosławieństwa, że wszyscy razem w trzech dniach wstąpią do nieba. Rodzeństwo uwierzyło tym wizyom i samo straciło zmysły.

Zrozpaczony ojciec poszedł drugiego dnia do sąsiedniej gospody zalać robaka. Korzystając z jego nieobecności, obłąkani, dwóch synów i cztery córki, zamknęli wszystkie drzwi domostwa, rozebrali się do naga, poczem Helena zabiła 4 miesięcznego syna swojej najstarszej siostry i w ten sam sposób, przez uderzenie o pień drzewa, chciała także drugie siedmioletnie dziecko wysłać do nieba.

Na szczęście jęki zabijanych usłyszeli sąsiedzi, zbiegli się i wyrwali drugą ofiarę z rąk obłąkanej. Posłano natychmiast po żandarmeryę i lekarzy. Tymczasem szaleńcy wypadli na drogę i biegnąc galopem przez wieś, turbowali.

Dopiero po dłuższym czasie, kiedy zmęczeni usiedli w krzakach, udało się ich ująć i dostawić do domu obłąkanych. Jedno dziecko zmarło na miejscu, drugie da się utrzymać przy życiu, ale pozostanie kaleką.

Kaprysy mody. Niestrudzone w wynajdywaniu coraz nowych atrakcyj życia towarzyskiego i sposobów zabijania nudów, tak często, zaglądających w oczy bogatym, — panie wielkiego świata londyńskiego, wprowadzają coraz to nowe zwyczaje i mody. Niedawno jeszcze uczyły się na gwałt grać w bilard, potem gwizdały zawzięcie przy akompaniamencie fortepianu i bez niego — obecnie naśladują, odgrzebane z popiołów historyi kaprysy... pani de Pompadur. Słynna margrabina kochała się w różach kwitnących, i różowym kolorze stroju.... gust jej wskrzesiły angielki — i w tej chwili, gdzie spojrzeć, palą się barwy różowe na sukniach córek dygnitarzy i lordów, na obiciach ich buduarów, na pokryciach rokokowych mebli itd. Nawet koronki bielizny muszą być różowe. Wraz z ulubionym kolorem znakomitej faworyty powracają i inne upodobania jej czasów. Przedewszystkiem więc subtelny, elegancki menuet, którym obecnie otwierają bale, po nim następują zwykle tańce hiszpańskie — cake-walk wychodzi z użycia.

Prosimy odnowić prenumeratę!

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, herbaty.

Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-200

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zl-cenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie, stałe

---

„Swoszowice“ Pod Krakowem

Seson letni od 28 maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych.

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą** i **skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle**, szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kilę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucie rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne **choroby nerwowe**

Mieszkania w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. — Muzyka zakładowa Restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. 618 5-2?

Bliższych szczegółów udziela **Władysław Kwieciński w Swoszowicach.**

DYWANY

oryginalne perskie i tureckie, począwszy od Serdżad (modlitewników) aż do największych halij, jako to: Ferahan, Schiras, Muskabat, Gjeravan, Beludr, Medi, Kaiser i t. d. DYWANY tkane (kiliny) pirockie, bośniackie i prosorskie, o najoryginalniejszych wschodnich wzorach. PORTYERY, Firanki, Serwety i Kapy dywanowe tkane, wiązane, wełniane, oryginalne brussamskie i z Damaszku w wielkim wyborze i od najniższych cen, poleca firma (489-13) Nr. 5.

Dr Nieć i S-ka

Kraków, Rynek 25. (Magazyn towarów wschodnich).

Kantor wymiany Braci Eibenschütz

w Krakowie. Rynek gł. 5. róg ul. Siennej

kupuje i sprzedaje pod **najkorzystniejszymi** warunkami papiery wartościowe, losy i monety.

„Merkury“ Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy ciągnień, **popularny** dział handlowy. **Szereg** ciekawych artykułów: Dyrektorzy wiedeńskich banków. — **Prenumerata całoroczna 3 kor 60 hal., półroczna 1 kor. 80 hal.** — **Bezpłatne** dodatki: **Rocznik finansowy** i Kalendarzyk bankowy. — **Adres:** Administracya „Merkurego“ w Krakowie, Rynek główny l. 5.

Artykuły dewocyjne

Książki do nabożeństwa w wielkim wyborze. **Przepyszne heliominiatury** na szkle. **Obrazy** na porcelanie, drzewie i blasze. **Chromolitografie** paryskie. **Oleodruki** włoskie i szwajcarskie. **Karty** z **widokami** m. Krakowa i inne **Vota, medaliki i krzyżyki** srebrne. **Obrazki** z herbem polskim duże in 4-to po 20 hal. **Ramy** i **rameczki,** poleca:

Specyalny skład artykułów treści religijnej

Kazimierza Zajączkowskiego

plac Maryacki l. 8 w Krakowie

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy 430 2-20

S. ŻOŁDANI jubiler

Kraków, Mikołajska 28.

Zdolny mechanik

do budowy i naprawy rowerów znajdzie zaraz zajęcie. W. Schindler, Kraków, Floryańska 55. 779 2-3

Buchalter

lat 25

władający językami: polskim, niemieckim i rosyjskim poszukuje posady.

Zgłoszenia pod Z. Z. Z. S. poste restante Szczawnica. 775 4-4

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8

polecają

Perfumerye i mydła, Grzebienie, Szczotki, Szpilki rogowe, Przepinki do włosów. 806 4

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty wykupuje się **bez płatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.

M. Brenner, ul. Szpitalna 3, jubiler.

Zakład fotograficzny

Fr. KRYJAKA

w Krakowie, plac Dominikański l. 3

poszukuje zdolnego retuszera

za wynagrodzeniem 200 koron miesięcznie

od 1-go albo od 15-go lipca za umówieniem kontraktu rocznego. 6-1 11-10

SCHAMPOOING PETROLE

495(?)

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Hochstim i Ska

ZAKŁAD RZEŹB.-KAMIENIARSKI

w Krakowie, Zacisze 5

fabryka: MIODOWA l. 45

utrzymuje na składzie wielki wybór gotowych

Nagrobków

z piaskowca, marmuru, granitu krajowego i szwedzkiego i t. d.

Ceny bardzo niskie! 748-6

Za napisy nie liczy się osobno.

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emerytowanego rotmistrza

A. KORNBERGERA, Willa Wandy, ulica Stachowskiego 15.

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach dotyczących **służby wojskowej** i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biura załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza L. 4** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. **UWAGA.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Już wyszedł

Wykaz wolnych posad

rządowych, publicznych i prywatnych.

Wykaz realności

i majątków ziemskich celem sprzedaży lub dzierżawy.

Wykaz wolnych mieszkań

poleca „Informator“ Kraków Szpitalna 34. Filia Lwów Sykstuska 32. 744 12-96

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. Szafrańskiego

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32.

Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 598-51-41

Wydawca: **Lucyna Szczepańska**. Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański**. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.